Biuletyn Polonistyczny

19.02.2025

Tkanka pamięci wobec żywiołów

Podczas seminarium *Ekokrytyka i akwakrytyka: między praktyką artystyczną a humanistyką zaangażowaną*, poprowadzonego przez dr hab. prof. PAN Justynę Tabaszewską 17 grudnia, z dr hab. prof. PAN Anną Barcz i dr hab. prof. UAM Marianną Michałowską rozmawialiśmy nie tylko o bogatej tradycji w badaniach ekokrytycznych w Polsce i na świecie, ale również o najbardziej palących problemach klimatycznych, na które te badania próbują odpowiedzieć.

Pomimo odmiennego rozłożenia akcentów i punktów widzenia: literaturoznawczyni i badaczki sztuk wizualnych, dyskusja doprowadziła do wspólnych wniosków, związanych m.in. z koniecznością edukacji oraz pogłębienia kompetencji, które pozwolą zrozumieć trudności związane z kryzysem hydrologicznym i klimatycznym.

– Woda jest ciągle w ruchu, wymyka się nam, i dlatego jest tak fascynująca – wyraziła swoje przekonanie prof. Anna Barcz, specjalizująca się w historiografii ekokrytycznej autorka licznych prac i przekładów oraz m. in. książki *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej* (2016). Obecnie badaczka realizuje grant *Potworne rzeki. Badania nad historią środowiskową powodzi nowoczesnej Europy za pomocą źródeł literackich.* Inną perspektywę metodologiczną – studiów kulturowych i badań sztuki – reprezentowała prof. Marianna Michałowska, której wydaną w 2024 roku książkę *Materia(ł) fotografii. Obrazy środowiska przyrodniczego we współczesnych praktykach wizualnych*" (https://www.universitas.com.pl/pl/ksiazki/2221-material-fotografii.html) omówiła krótko na wstępie prof. Justyna Tabaszewska.

Dyskusja rozpoczęła się od ogólnego przybliżenia tematu ekokrytyki i jej związku z akwakrytyką. O ile pojęcie ekokrytyki nie brzmi już obco, zwłaszcza w obiegu akademickim, to pojęcia akwakrytyki czy akwapoetyki mogą być jeszcze nowością.

„Dlaczego popłynęłam akwakrytyką" (Anna Barcz)

Jak powiedziała Anna Barcz, wydzielenie akwakrytyki jest pewną fazą w jej pracy badawczej. – Dość długo zajmowałam się ekokrytyką i wydawało mi się, że robię to systematycznie, m.in. czerpiąc z nurtu, który przywędrował do nas z angloamerykańskiej akademii, głównie ze środowiska literaturoznawczego.

W teoretycznoliterackim ujęciu ekokrytyki od samego początku coś mnie frapowało – przy uruchomieniu bardzo różnych dyskursów (od strukturalizmu do feminizmu), ciekawie oświetla to, co widzimy w literaturze. Literatura w połączeniu z filozofią stawia nam pytania o nasze relacje z szeroko rozumianym środowiskiem przyrodniczym. Literatura ze swoimi środkami artystycznymi pozwala przemycać to, co teoria literatury nazywa reprezentacją aktorów innych niż ludzie (możemy to nazwać również sprawczością czy podmiotowością). Akwakrytyka jest tu takim podzbiorem, w którym wszyscy aktorzy mają „coś wodnego".

Na polu ekokrytyki **akwakrytyka się usamodzielniła, okazało się, że to, co wodne, jest jednym z jej kierunków, pozwalającym nam wejść w najgłębsze struktury kultury, jak również języka i literatury, która jest naszym przewodnikiem.** Na poziomie badania struktur głębokich przedrostek „akwa-" oznaczałby, że coś dzieje się ze sposobem, w jaki woda pracuje dzisiaj w tych właśnie głębokich strukturach, jak powodzie historycznie zmieniają swoją naturę np. ze względu na globalne ocieplenie.

***Błękitna humanistyka* (Marianna Michałowska)**

W innym kontekście metodologicznym – studiów kulturowych i badań sztuki, przedstawiła to samo zagadnienie prof. Marianna Michałowska. Termin „akwakrytyka" docierał do niej przez ostatnie 10 lat za pośrednictwem języka mediów oraz w badaniach nad fotografią klasyczną, pamięciową i problemami tożsamości. Naukowczyni opowiedziała również o swojej współpracy z badaczkami i badaczami z Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska Politechniki Gdańskiej i Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie. Jak wspomniała, jej myślenie o wodzie jest bardziej związane z tym,co oni nazywają *ocean literacy*: kompetencją wiedzy o morzach i oceanach. Jej badania sięgają do różnego rodzaju metafor i opowieści, wątku postkolonialnego, eksploatacji antropocennej mórz i oceanów. Artyści, których twórczość analizuje, działają niezwykle praktycznie, bardziej interesuje ich współpraca z naukowcami w polu kulturoznawczym, niż w polu literaturoznawstwa. Dlatego współdziałają m.in. z gdańskim ośrodkiem Grzegorza Klamana, wraz z którym współtowarzyszą artystom. – Funkcjonujemy nie tyle w ramach ściśle rozumianej akwakrytyki, co raczej ale bardziej aktywistycznie pojmowanej „błękitnej humanistyki". Niezwykle ciekawy numer związany z interpretacjami prac wizualnych w tym kontekście wydało kilka lat temu czasopismo **„Przegląd Kulturoznawczy" (Numer 2 (48) 2021).**

Dla prof. Michałowskiej woda jest niezwykła, ponieważ pozwala budować pola interdyscyplinarne. – To, jak widzimy wodę, jak jej doświadczamy, jak działamy na jej rzecz (tutaj nastawienie aktywistyczne błękitnego humanizmu jest niezwykle ważne), wychodzi na plan pierwszy. Bardziej chodzi o stworzenie wspólnego doświadczenia dla nas wszystkich, niż o interpretację motywów, o których mówić zaczęła Anna, chociaż w pracach o wodzie pojawia się metaforyczna czy symboliczna warstwa.

Prowadząca spotkanie prof. Tabaszewska zaproponowała rozmowę o związku akwakrytyki z humanistyką zaangażowaną.

Ponieważ **Marianna Michałowska**, jako badaczka zajmująca się studiami wizualnymi i sztuką, najchętniej zaprosiłaby uczestników seminarium na wystawę omawiającą tematy ekokrytyczne, podczas spotkania posłużyła się prezentacją i zwróciła uwagę na trzy główne pola realizacji tej tematyki:

1. dyskusję nad procesami przyrodniczymi w ramach *ocean literacy*, czyli pogłębionej świadomości tego, jak globalnie funkcjonują zanieczyszczenia (najwięcej prac poświęconych jest tu plastikowi),

2. obszar, który sam w sobie jest metaforą literacką i kulturową, Arktyka i Antarktyka,

3. obszar, odsyłający nas od globalizmu w stronę lokalności.

Prezentację otworzyła praca **Thóry Pétursdóttir**, archeolożki i artystki, która bada tematy arktyczne, Islandię i obszary niezaludnione, śledząc odpadki na terenach niezamieszkanych przez ludzi. Zbieraniem odpadków, które mają charakter ludzko-nieludzki, naturo-kulturowy, plastiglomeratów (substancji mineralnych, powstających na skutek palenia na plażach ognisk) interesuje się również **Kelly Jazvac**, której prace na wystawie zbiorowej *Bezludzka ziemia* mogliśmy oglądać w Polsce w 2019 roku. Z kolei stroje modelek zbudowanych z odpadków znalezionych na plażach, oceanach (kolejny omawiany przez prof. Michałowską temat), które uwiecznia na swoich fotografiach **Fabrice Monteiro** w ramach kampanii modowych, są poruszające, ale stają się częścią dyskursu przemysłowego, a więc dominującego, wpisując się zarazem w język wielkich korporacji. Jest to zdaniem badaczki temat, który trzeba podejmować w ramach dyskusji na temat zaangażowania środowiskowego i praktyk *greenwashingu*.

Kolejna artystka, która zbieractwo i uczestnictwo w świecie sztuki potrafi przełożyć na dyskurs etyczny i aktywistyczny to **Pam Longobardi**, budująca instalacje ze znajdowanych na wybrzeżach odpadkach przedmiotów pomagających w życiu codziennym. Wskazuje ona, że ocean jest także źródłem dochodu, utrzymania ludzi. Jej praca poświęcona uchodźcom na Morzu Śródziemnym, *Drifters project* (2016), stworzona na Lesbos, ukazuje porzucone kamizelki ratunkowe i tratwy pocięte przez przemytników, żeby uniemożliwić powrót uchodźcom. Bardzo mocno wybrzmiewa tu dyskurs społeczny. Sprzed dekady pochodzi jej projekt uruchomienia lokalnych środowisk na rzecz corocznego zbierania śmieci na wyspie Kefalonii, której mieszkańcy wraz z artystką uczestniczyli w wyprawach do znajdujących się na wyspie jaskiń, przybrzeżnych grot, żeby oczyścić wodę. Mamy tu więc niezwykle praktyczną, konkretną działalność, która ma też przełożenie na uświadomienie szerokiemu odbiorcy pewnych zmian, które się dokonują, i zachęcenie go do działalności.

Dlaczego Spitsbergen?

Tematem prac jest też „zadeptywanie” terenów arktycznych przez turystów. Może on przybierać różne formy, w tym dyskursu mitotwórczego, estetyzującego. Przykładem jest twórczość **Paula Nicklena** – fotografa „National Geographic”, uwieczniającego wspaniałe zwierzęta w gestach polowania, ale też **Kuby Bąkowskiego,** polskiego artysty wizualnego, który wybrał się Spitsbergen w ramach rezydencji artystycznej w stacji badawczej w Hornsundzie. To, co zrobił, było z jednej strony bardzo dziwne dla naukowców, z którymi współpracował, z drugiej – poruszające. Powstała praca *Polaris. Summer,* będąca inscenizacją figury jednej z badaczek ubranej w strój roboczy, ale z głową białego niedźwiedzia z Krupówek, wypożyczoną przez Bąkowskiego z Zakopanego i przewiezioną na Spitzbergen. W pracy chodziło o poszukiwanie gwiazdy polarnej, a projekt miał niezwykle symboliczno-metaforyczny zasięg. Spitsbergen reprezentował koniec świata. Częścią instalacji była też dokumentacja górników w kopalni Bobrek, w której światła układają się w kształt konstelacji Małej Niedźwiedzicy. Mamy budowany świat wyobrażeń, odejście od tego, czym ma być sztuka środowiskowa, ale też opowieść o kulturze i ludziach, którzy doświadczają pewnego rodzaju przeżyć.

Badaczka zaprezentowała również pracę **Juliana Charrière’a**, pokazującą postać badacza na górze lodowej. Twórca odwołuje się tu do dawnej, romantycznej figury podróżnika eksplorującego świat i badającego rzeczywistość.

Można zadać pytanie, dlaczego Spitsbergen jest tak interesujący dla artystów i badaczy? Dla artystów – ponieważ prezentuje świat bezludzki, niedostępny, poza polem widzenia, dla naukowców – dlatego, że tam zmiany dokonują się najszybciej, można więc zaobserwować to, co wcześniej było nieuchwytne. Obecnie w ramach jednego pokolenia widzimy zachodzące zmiany, które są dobrze opisane i zbadane, ale nadal lekceważone. Podlegają im zwłaszcza Alaska czy Grenlandia, gdzie mamy nieco kolonialne poczucie bezludzkości, ale przecież są to tereny zamieszkane, gdzie ludzie muszą dostosować się do zmian, by przeżyć.

Coraz częściej artyści zajmują się tym, co nam jest najbliższe, jeśli chodzi o temat rzek, co jest z jednej strony oczywiste, ale z drugiej pozostaje wypierane z pola społecznego zainteresowania. Prof. Michałowska omówiła projekt **Waldemara Śliwczyńskiego,** który odbył wędrówkę wzdłuż rzeki Warty (808,2 km, od jej ujścia aż do Odry) i posługując się bardzo klasycznymi środkami fotografii pejzażowej przedstawił relacje z ludźmi żyjącymi nad tą rzeką w małych miastach, gdzie pełni ona fundamentalną rolę w ich życiu. Drugi zaprezentowany projekt, niezwykle ciekawy, to wędrówka przez Bałtyk warszawskiego badacza, artysty zajmującego się fotografią, **Wojciecha Sternaka.** Udokumentował on proces przejścia pieszo przez groblę w Zatoce Gdańskiej pomiędzy Oksywiem a Helem. Jeszcze inaczej rzeki i refleksję nad nimi pokazuje **Justyna Streichsbier**, uczestnicząca w projekcie #ODRA, wymyślonym przez kolektyw Sputnik. Tematem jest wędrówka, której celem było sprowadzenie ważnej dla artystki łodzi, do miasta w którym mieszka: Kostrzyna nad Odrą. Artystka wybrała perspektywę osobistą, odbywając podróż z rodziną po katastrofie w 2023 roku i eksplorując perspektywę

feministyczną, doświadczenia rodzinnego oraz matczynego. W jednym z wywiadów dotyczących projektu użyła określenia „matki-łódki”. Warto również wspomnieć o projektach kolektywów kobiecych identyfikujących się z poszczególnymi rzekami, m.in. **Cecylii Malik**. Należy podkreślić tę różnorodność perspektyw, z których artyści próbują zmierzyć się z tematem wody, z tym, co ludzie z wodą robią.

Czytanie i tłumaczenie wody

Jak zauważyła Anna Barcz, w temacie rzek dużo się dzieje, powstają nowe interesujące publikacje, np. *Rzeki, których nie ma* Macieja Roberta, czy wznowienia, jak *Dunaj* Claudia Magrisa. Do rzeki wraca też Andrzej Stasiuk (*Rzeka dzieciństwa*). Są też osoby, które otrzymują granty na badania nad stricte „wodną humanistyką”. Badaczka podzieliła się wrażeniem, że nasza kultura jest bardzo responsywna: kiedy woda wciela się w postać żywiołu, zmiany zachodzą również w nas.

Czytanie wymaga kompetencji, bez względu na to, czy to będzie czytanie wody przez hydrologa, czy literaturoznawcę. Każdy z nich musi wyjść poza swoje tradycyjne metody pracy.– Ja musiałam bardzo szybko wyjść poza swoją dyscyplinę i poszerzać wiedzę, by potem powrócić na swoje pole literaturoznawcze i jeszcze tę wiedzę przetłumaczyć, przełożyć – stwierdziła Anna Barcz. – Zdarza mi się być tłumaczem w potocznym rozumieniu tego słowa, ale jestem też *ekotłumaczem,* dzięki temu, że nie koncentruję się wyłącznie na swojej dyscyplinie, ale pracuję w humanistyce środowiskowej, którą współdzielę nie tylko z humanistami. Tłumaczenie to rodzaj zaangażowania, doskonalenia komunikacji, którą prowadzimy także ze społeczeństwem.

W związku z nawracającymi powodziami, także w Polsce, powraca do nas pojęcie „natura zwyciężyła”. Żywioł u ludzi ponowoczesnych to coś, na co nie ma miejsca w życiu codziennym, ale w sytuacjach katastrof, np. powodzi, uruchamiany jest bardzo głęboki język kultury. Poczucie kontrolowania rzek osiągnęło pewnego rodzaju szczyt, co nie spowodowało, że katastrof było mniej. Rozrośnięte miasta nowoczesności były opisywane w katastrofalny sposób podczas historycznych klęsk żywiołowych, ale w kulturze i języku, który pomógłby zrozumieć powrót i pewnego rodzaju repetycję tego, jak my czytamy wodę, której zarazem nie rozumiemy i która jest zależna od czynników środowiskowych (takich jak ocieplający się klimat) wraca język przednowoczesny. To bardzo ciekawy wątek w „błękitnej humanistyce” czy w humanistyce środowiskowej, ale w sercu modernistycznej i ciągle modernizującej się Europy nie mamy takich wielkich ostrzegawczych tekstów o potędze żywiołów. Do powodzi odnosi się jednak Algernon Blackwood, brytyjski autor powieści grozy i reprezentant tzw. weird fiction, ukazujący niesamowity strach przed powodzią, a także potworność, monstrualność żywiołu rzeki, która wylewa. Jego tekst („Wierzby”, polski przekład autorstwa Krzysztofa Grudnika ukazał się w Wydawnictwie IX w 2024) jest silnie związany z wizualnością, mocno wchodzi w epokę, która łączyła poznanie z wyobraźnią w sposób niezwykle transgresyjny.– Blackwood z wyjątkową wnikliwością pokazał, że to, co dotyczy niezrozumienia, czy to będzie powódź, czy tajemnicze dno oceanu, dotyczy czegoś

co można nazwać wzorem – mówi Anna Barcz.– Woda ma swój wzór, który nie jest gotowy i o którym uparcie przypomina, gdy wylewa. Dlatego jest inspirującym „innobytem”, remedium, które może nas wyprowadzić z kryzysu. Stąd wynika moje zaangażowanie w jej badania.

Na określenie alfabetyzmu, *literacy,* czytania, które zawdzięczamy literaturoznawstwu i strukturalizmowi, kiedy wszystko zaczęliśmy „czytać w kulturze”, zwróciła uwagę prof. Michałowska.– Czytać zaczęliśmy też oceany, co jest niezwykle ważne i ciekawe, ponieważ *czytanie oceanów* to termin znajdujący zastosowanie w praktyce naukowej, zajmującej się badanie różnego rodzaju organizmów, pływów. Naukowcy używają określenia *ocean literacy* w odniesieniu do rozszerzenia kompetencji i wiedzy na temat mórz i oceanów. Było nawet kilka programów europejskich, które miały wykorzystywać narzędzia artystyczne w powiązaniu z narzędziami naukowymi właśnie po to, by prowadzić różnego rodzaju akcje edukacyjne związane z „zobaczeniem wody”.

Mamy czasem taką „ślepotę na wodę” (analogicznie do „ślepoty na rośliny” – *plant blindness*), przestajemy widzieć, jak ona jest ważna. Dlatego umiejętność czytania wody, alfabetyzm wody są tak ważne. – Również dlatego, że woda we współczesnej kulturze ulega czemuś, co ja bym nazwała massmediatyzacją wody– dodała Marianna Michałowska. Zagrożenie zostało zagospodarowane przez kulturę popularną i mass media, a tereny zalane stały się atrakcją turystyczną, w różnych wymiarach: z jednej strony są straszną atrakcją w wersji dziennikarskiej (co mogłoby być pożyteczne, ale co pokazało, też, jak łatwo zmienić tragedię w obraz). Katastrofa uległa estetyzacji. Proces jej popularyzacji zaczął się pod koniec XIX wieku, kiedy to zaczęto wydawać kontrowersyjne pocztówki pokazujące powodzie w miastach. Na początku XX wieku pewien kolekcjoner ocenił ten fenomen tak, że pozwalało to, siedząc wygodnie w fotelu, śledzić obrazy powodzi. Dlatego tak ważny jest mądry dyskurs edukacyjny.

– W „akwa-” chodzi też o to, żeby znaleźć alternatywne porządki wiedzy, które wskażą na to, że to, co wiemy, jest niewystarczające w stosunku do tego, co jest w naszych podręcznikach, czego się uczymy – dodała Anna Barcz. – Akwakrytyka jest dla mnie patrzeniem przez wodę, przyglądaniem się temu, co się zmienia dawniej i dziś. Pomaga mi współpraca z hydrologami i historykami biegłymi w hydroinfrastrukturach, hydrotechnice, i kontekstach gospodarczo-ekonomicznych. Wiele nauczyła mnie metodologia stosowana w historii. Muszę systematycznie sprawdzać, czy ten alfabet, którym się posługuję w swoich badaniach, jest wystarczający, by odpowiedzieć na dwa główne pytania: jak to wiemy? I co to zmienia?

Podobnie humanistyka zaangażowana mogłaby naciskać na to, żeby zmieniać treści edukacyjne, sprawdzać ich ważność i adekwatność dla nas dziś. Literatura i sztuka mogą odgrywać tu również rolę przypominającą. Coś niepokojącego dzieje się z tkanką pamięci, ponieważ minione katastrofy i kryzysy nie spowodowały wcale trwałych zmian w świadomości ludzkiej. Może warto wnieść trochę wiedzy o głębokich świadectwach kultury wobec żywiołów, zwłaszcza w okresach powodzi,

żeby zmienić język myślenia i mówienia o wodzie, a przez to także stosunek do niej?

Zachęcamy również do pogłębienia znajomości tematu i polecamy do lektury/wysłuchania:

- książki prof. Marianny Michałowskiej *Materia(ł) fotografii. Obrazy środowiska przyrodniczego we współczesnych praktykach wizualnych* (https://www.universitas.com.pl/pl/ksiazki/2221-material-fotografii.html)
- numeru 2 (48) „Przeglądu Kulturoznawczego" z 2021 roku pt. *Błękitna humanistyka* (https://ejournals.eu/czasopismo/przeglad-kulturoznawczy/numer/numer-2-48-blekitna-humanistyka),
- zeszytu 4 „Tekstów Drugich" z 2022 roku pt. *Akwapoetyka i inne krytyki antropocenu* (https://tekstydrugie.pl/pl/biblio/akwapoetyka-i-inne-krytyki-antropocenu/),
- odcinka podcastu Pulsar: Podkast 87. Anna Barcz: Mamy obcego w sobie – Pulsar (Anna Barcz m.in. jako tłumaczka *Mrocznej ekologii. Ku logice przyszłego współistnienia* Timothy Mortona),
- nagrania wykładu z serii *STAN CZUWANIA* (ASP Katowice) z Anną Barcz na temat *Rzeki w antropocenie,* https://youtu.be/oU-tfvQYU-M?si=9jDeiqdmiyBq67yS (co wierzenia ludowe dotyczące rzek, mokradeł, łęgów, bagien mogą wnieść do debaty o antropocenie, pod kątem wytwarzania wiedzy ekologicznej),
- artykułu A. Berlińskiej, *Ekskursje: Węzeł na Spitsbergenie. Rozmowa z Kubą Bąkowskim*, „Dwutygodnik" 2013 nr 113, https://www.dwutygodnik.com/artykul/4684-ekskursje-wezel-na-spitsbergenie.html,
- artykułu M. Soporowskiej, *Matka – łódka. Rozmowa z Justyna Streichsbier o projekcie #ODRA*, Muzeum Herstorii Sztuki, 1.04.2023, https://muzeumherstoriisztuki.org/2023/04/11/matka-lodka-rozmowa-z-justyna-streichsbier-o-projekcie-odra/,
- książki *Estetyka czterech żywiołów*, red. K. Wilkoszewska, Universitas, Kraków2002,
- artykułu S. Schoedinger, F. Cava, C. Strang, P. Tuddenham, *Ocean literacy through science standards, results of October 2004 workshop on ocean literacy*, 2005, s. 1–5, DOI:10.1109/OCEANS.2005.1639840,
- a także *Akwakrytycznego Atlasu Rzeki Wisły* (w jęz. ang.), link (Zenodo): Aquacritical Atlas of the River Vistula.

Artykuł powstał w ramach projektu „Polonistyka wobec wyzwań współczesnego świata", dofinansowanego ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Nauka dla Społeczeństwa II" (numer projektu: NdS-II/SP/0264/2024/01).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

NAUKA DLA SPOŁECZEŃSTWA

Linki:

- https://biuletynpolonistyczny.pl/pl/events/ekokrytyka-i-akwakrytyka-miedzy-praktyka-artystyczna-a-humanistyka-zaangazowana,3122/details

Słowa kluczowe: akwakrytyka, rzeki, kryzys klimatyczny, woda, ekokrytyka, Tabaszewska Justyna, Barcz Anna, Michałowska Marianna